

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 63.

Spełnił się drugi cud nad Wisłą

Pan Grabski przedstawił Narodowi wartość złotego
— Oto jest ten, który za nas pracować co prawda nie będzie,
ale zato nigdy nie będzie nam topniał w rękach — jak marka,
narzucona nam przez wrogów...

UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA BANKU POLSKIEGO

Pierwszą klientką była pani prezesowa Stanisława Karpińska

WARSZAWA, 28. IV.
Dochoł 8-a rano.
Przez Krakowskie Przedmieście w kierunku katedry św. Jana szła kolumna samochodów i powozów. To dygnitarze i powożeni goście udają się na solenne nabożeństwo, związane z otwarciem Banku Polskiego. W rzeźbiście oświetlonej świątyni pełno.
W stalach zajęli miejsca obaj marszałkowie: Sejmu — Rataj i Senatu — Tramczyński. Honorowe miejsce zajmuje szef rządu — premier Władysław Grabski. Za nim siedzą wszyscy ministrowie.
Z boku zasiadli członkowie Rady Nadzorczej Banku Polskiego, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, posłowie, senatorowie, wyżsi urzędnicy państwowi i reprezentanci województwa, dziennikarze. Reszta katedry wypełniają uczelnie, urzędnicy Banku Polskiego i publiczność.
Punktualnie o godz. 8-ej rozpoczęła się msza pontyfikalna, którą celebrował ks. kardynał Kakowski.

Przy dźwiękach potężnego organu katedralnego, płynnie z chóru cudna pieśń: to Dygaspiewa „Ave Maria” Bacha-Gounoda.
O godz. 8 m. 40 nabożeństwo dobiega końca — ks. kardynał Kakowski intonuje
„Boże coś Polskę” —
pochwycony przez obecnych, którzy z widocznym wzruszeniem powtarzają słowa hymnu o naszych udękach i nadziejach.

Msza skończona. Wszyscy cisną się do wyjścia i spieszą do Banku Polskiego. Na ul. Białostockiej ruch panuje niezwykły.

Thunni obiegają gmach przybrany oświetlone w flagi narodowe.

Na głównych drzwiach widnieje napis:
„Bank Polski zostanie otwarty dla publiczności o godz. 10 i pół rano”.

W środku gwar. Wszyscy tłoczą się do głównego hallu bankowego, gdzie w głębi na podjuni ustawiono stoły dla prezjdmów i zaproszono mowców.

Punktualnie o godz. 9-ej rano przybywa ks. kardynał Kakowski. W tej samej chwili powstał premier Grabski i rozpoczął swe przemówienie:

Mowa prezesa ministrów p. W. Grabskiego

Przystępujemy do aktu, który ma być matrym wiazkiem pomiędzy Państwem i społeczeństwem polskim z jednej strony, a nową walutą polską, złotym z drugiej. Dla związku tego

cały naród przygotował trwałe fundamenty, uposażenie waluty: Skarbu Narodowego.

Nie zakulemy poprzedniczkę dawnej naszej waluty, nie ją sobie upatrzmy i obrabiamy, narzucono nam ją przez cały czas trwania waluty marki polskiej.

skiej, nawet nie próbowaliśmy dać jej podstawy legalnej nie mówiliśmy
co ona ma być warta — a skarby, które gromadziliśmy nie dla niej były gromadzone, ale dla tej nowej przez nas samych dobrowolnie obranej i upatrzonej waluty. A więc nie dziwny się, że ta dawna waluta nie mogła wprowadzić tych dobrodziejstw w całe społeczeństwo, jakich się od nowej spodziewamy.

Nowa uposażyliśmy w silne fundamenty materialne, ale na to ażeby ona uczyniła zadość naszym nadziejom musimy jej dać również i

moralne warunki bytu — inne niż te, jakie dawaliśmy do tymczasowej walucie, która nas zawiodła.

Bo zawiódła nas ta dawna waluta nie dlatego, że materialnych podstaw jej nie dawaliśmy, że podstaw prawnych jej odmawialiśmy, ale również dlatego, że nie umieliśmy postawić tak jak postępować należało wobec takiej waluty na to, ażeby ona spełniła swoje zadanie.

nie szanowaliśmy jej. Chcieliśmy żeby ona za nas robiła wysiłek, wtedy kiedy nam przychodziło na myśl tworzyć źródła bogactw bez przyczyniając się na samych, w sposób sztuczny, pozorny. Wymagaliśmy od niej więcej niż to co każda godziwa waluta jest w stanie dać społeczeństwu i dlatego musiała ona nas zawodzić.

Nowa waluta
na to ażeby spełniła swoje zadanie musi być przez nas nie tylko mocno ufundowana, ale musi być i szanowana. Nie wolno nam wymagać od niej bogactw, bo

bogactwo daje tylko praca. Nie ona nas będzie wywrecała, jeśli pracować za mało będziemy.

Spodziewamy się, że ona da spokój całemu społeczeństwu, równo pomiędzy wszystkich rozporozmi swoje ciepło równomierne.

Jednakowo dla wszystkich. A więc powiedzmy sobie, że ta nowa waluta tylko jednemu zadaniu służyć będzie, równej mierze wartość, ludzkiej.

Da spokój wszystkim, da możliwość pracować uczciwie i pracować dorabiać się bogactwa.

Jeżeli nas nie stać było na ten wysiłek moralny w pierwszych naszych latach, to tłumaczy się to tem, że

byliśmy zbyt młodzi i ten nasz stosunek do waluty zbyt młody grzeszył temi wszystkimi brakami, jakie w młodości są dopuszczalne.

Dziś jednak społeczeństwo nasze, Państwo nasze musi być dojrzałe, bo nie wolno być zbyt długo młodym w pośród dojrzałych społeczeństw, gdyż wapieniono już czy potrafimy być dojrzałymi — więc

musimy być dojrzałymi. Mamy walutę mocno ufundowaną materialnie, musimy się zdobyć na całą siłę moralną, z całym spokojem obracać naszą

był na pracy i w tej pracy widzieć sprawiedliwą miarę dla każdego i we wzmożeniu, spotęgowaniu pracy całego naszego społeczeństwa widzieć główne źródło potęgi tego społeczeństwa, a równie i siły samego Państwa.

Mówie premiera przywito entuzjastycznymi oklaskami.

W chwili później opada zasłona, za którą kryje się wmurowana tablica pamiątkowa z następującym napisem:

„Państwo Polskie, powołując do życia w roku 1924 Bank Polski, jako ostoję i źródło pieniężnego w kraju i w świecie, uchwalając i przedwzrost instytucji tejże nazwy, wraza wdzięczność tym obywatelom, którzy nie szczędzili ofiar na skarb narodowy”.

Z boku, dyskretnie, zła zieleni południowych krzewów, którym sala jest udekorowana, odzywa się chór związków pracowników Banku Polskiego i wykonywa kantatę. Wszyscy powstają z miejsc.

Z kolei zabiera głos

prezes Banku Polskiego

p. Stanisław Karpiński.

Uroczyste otwarcie TARGÓW POZNAŃSKICH

POZNAŃ 27 b. mies. Dziś rano pociągami warszawskim przybyli do Poznania: prezes Rady ministrów p. Grabski w towarzystwie swego osobistego sekretarza p. Angermanna, minister kolei żelaznych p. Tyższa i dyrektor departamentu prezydenckiego p. Kauzick.

Punktualnie o godz. 10.55 p. Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał z zamku w towarzystwie wojewody na otwarcie Targów Poznańskich.

W hal wieży Odmosłaskiej powitał p. Prezydenta Rzeczypospolitej prezydent m. Poznania, Ratajski, który zakończył swoje przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska! niech

żyje pan Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski!”

Po tym przemówieniu p. Prezydent Rzeczypospolitej otworzył IV Targi Poznańskie przy dźwiękach wszystkich syren, poczem nastąpiło zwiedzenie poszczególnych pawilonów Targów Poznańskich. Po zwiedzeniu Targów p. Prezydent udał się do ratusza, gdzie po deimowany był śniadaniem, wydanym przez miasto.

Po śniadaniu o godzinie 4-ej p. Prezydent udał się wraz ze swą samochodem do Ławicy, gdzie w apartamentach 3-go punktu lotniczego odbyło się poświecenie polskiej fabryki samolotów pod firmą „Samolot”.

„Hittlerowcy przed sądem”

Zenane świadków w trwającym od dwóch dni procesie przeciwko 36 hittler, rzucają skrawe światło na ekcesy dokonywane przy rozgrzaniu lokalu redakcji socjalistycznej „Münchener Post”: hittlerowcy nie tylko zniszczyli go, lecz także doszczętnie obrabowali.

W ratuszu hittlerowcy aresztowali kilku radnych, których zabrali jako zakładników, udając, że woda ich na rozstrzelanie. Kapelusze już panom nie

będą potrzebne” — rzekł do nich jeden z żołnierzy.

Radnego Nusbauma pobito korbami. Burmistrz miasta został również pobity i znieważony.

Zakładników uprowadzono z miasta i uwolniono dopiero po dłuższych rokowaniach.

Ze względu na obciążające okoliczności prokurator domaga się kary od 1 do 2 lat twierdzy i dodatkowo po 5 miesięcy więzienia dla tych oskarżonych, którym udowodniono kradzież.

Ocean pochłoniął kawał wyspy

Stacja samogr. w Mindanao do nosi o powaleniu trzęsienia ziemi na wyspach Mindanao, w następstwie którego pas ziemi osunął się do morza.

Mindanao jest wyspą najdalej wysuniętą na południe z pośród wysp Filipińskich.

Ostatni przemawia przedstawiciel pracowników

Banku p. Madew

Chór intonuje: „Czas do pracy”

Na tem zakończono dziejowy obchód otwarcia Banku Polskiego.

Goście opuszczają gmach bankowy, a pracownicy udają się szybko na swe posterunki.

Ciekawsi zdejają w stronę skarbcza, skąd za chwilę wyniosą nowe polskie pieniądze, aby zasilić nim kasy.

Godz. 10 m. 15. Kasa Nr. 1 zaczyna funkcjonować. Pierwszą klientką Banku Polskiego jest

pani prezesowa Karpińska, która wymienia marki polskie i otrzymuje z rak kasjera p. Głogowskiego plik banknotów złotych.

Godz. 10 m. 30. Podwoje Banku Polskiego otwierają się dla publiczności. Ciężka ludzka, zalegająca chłdnik przed Bankiem szturmem zdobywa wejście.

Pracownicy bankowi są już wszyscy na swych miejscach. Rozpoczyna się żmudna codzienna praca, dla dobrobytu ogółu i ku chwale Ojczyzny!

Ciągłe targi i odwleknięcia
A tam — nieszczęśliwi i skatowani
niepewni życia i losu liczą minuty —
oczekując wybawienia

(Telefonom od własnego korespondenta)

STOLPCE 27. 4. G. 11 m. 30 rano (Telegr. wł.). Dziś, w niedzielę rano, otrzymaliśmy zawiadomienie, że zakładnicy wyjadą z Mińska i przyjadą do Stołpców na g. 3.

O g. 9-ej bolszewicy zakomunikowali, że pociągami „Leticzka” przybędzie do Stołpców delegacja bolszewicka dla omówienia sprawy wymiany. Bolszewicy odgrają się, że wymiana nastąpi dopiero 1-go maja. Zwłoka spowodowana jest jakoby obawą przed manifestacyjnym przyjęciem, jakie polacy przygotowują powracającym więźniom.

STOLPCE 27. 4. G. 8 wiecz. (Tel. wł.). Dziś w południe specjalny pociąg z przedstawicielami wojska, władz i prasy wyruszył do granicy do Kołosowa na spotkanie zapowiedzianego

pociągu bolszewickiego „Leticzka”.

Do Kołosowa przybył delegat bolszewicki Cymorowski, prezes delegacji polskiej w Moskwie, Zieleski, poczem odbyła się konferencja. Okazało się, że nie wszyscy jeszcze zakładnicy są w Mińsku. Z ogólnie liczby 117 powrócić nie mogą: Terlecki Marian, Chojnowski Marian, Goc Stanisław, Grodzki Mieczysław, Zieleski Gustaw, Ossowski Stanisław, Aleksandrowicz Wiktor, Srokowski Mieczysław, Morawski Wawrzyniec.

Ustalono ostatecznie, że wymiana nastąpi w niedzielę w południe. Wobec tego, że zakładników nie wraca naraz do kraju, możliwym jest, że wkrótce nasze zatrzymają kilku komunistów, którzy oczekują w Stołpcach na wymianę.

Por. Królikiewicz zdobywa wielką nagrodę m. Nicei
Wiwat 1 pułk szwoleżerów

WARSZAWA, 28. IV.

Wczoraj podczas międzynarodowych konkursów hipiejskich w biegu o wielką nagrodę miasta Nicei, wynoszącą 20.000 fr. na przetrzeźni 705 metrów z 16 przeszkodami

pierwsze miejsce zdobył porucznik Królikiewicz, na „Jaska”. Wpewniał ten tryumf, i p. szwoleżerów wywoła niewątpliwie ogólną radość w całym mieście.

Mussolini stęsknił się do Lloyd George'a

Donoszą nam z Londynu, że pan Garibaldi odbył z Lloyd Georgem konferencję na temat stosunków angielsko-włoskich.

Mussolini zamierza podobno zaprosić Lloyd George'a do Włoch.

GIEŁDA

WARSZAWA, 28. IV.

Notowania w złotych.
Belgia za 100 — 28,92½.
Holandia za 100 — 193.
Londyn za 1 — 22,75.
New York za 1 — 5,18½.
Paryż za 100 — 33,75.
Praga za 100 — 15,25.
Szwajcaria za 100 — 92.
Wiedeń za 100.000 — 7,0025.
Włochy za 100 — 23,32.

AKCJE
B. Handlowy 15—14,90.
B. dia H. i Przem. 2,25—2,40.
B. Kredytowy 1,25.
B. Przem. Pol. 0,35.
B. Przemysł. Warsz. 2,15.
B. Handl. w Poznaniu 4,45.
B. Przem. w Lwowie 0,75.
B. Pow. Kred. 0,15—0,20.
B. Zachodni 1—5 em. 4,00.
B. Zjedn. Ziem. Pol. 2,40.
B. Z.w. Sp. Zar. 9,60—9,45—9,50.

B. Z.w. Ziem. 0,40.
Cera 0,40.
Sole Potasowe 12,30.
Kijowski 0,70.
Puls 0,60—0,85.
Strem 27,25.
Wildt 0,25—0,30.
Zgierz 7,00—7,10.
Elektryczność 3,15.
Pol. Tow. El. 0,35.
Siła i Światło 1,00—0,95.
Chodorów 8,45—8,25.
Czersk 1,10—1,20—1,10.
Czestocice 4,40.
Gostawice 2,70.
Michałów 1,10—1,20—1,10.
Ostrowite 3,35.
Tow. Fabr. Cukra 7,65—7,20—7,40.
Firley 1,55—1,45.
Łazy 0,35—0,30—0,35.

Drzew. P. i H. 0,80.
Warsz. Tow. Kop. Węg. 10,00—9,80—9,90 1), 10,25 2), 10,50—10,25—10,35 3).
Polska Nafta 0,85—0,90.
Pol. Przemysł. Naft. 1—2 em. 1,53, 3 em. 1,40—1,45—1,40.
Nobel 1—5 em. 2,85, 6 em. 2,65—2,60.
Cegielski 1,05—1,15—1,10.
Lipow 1,30—1,25—1,30.
Modrzew 15,75 1), 16,70—16,80, — 16,75 3), 18,25 — 18,05 5).
Norblin 1,10—1,25.
Orthwein 0,85—0,90.
Ostrowieckie 18,25—17,90.
Parowoz 0,70—0,80.
Pocisk 1,45.
Rohn 1—3 em. 0,80.
Rudzi 1—4 em. 3,15 2), 3,35—3,20, 5 em. 2,85—3,00.
Starachowice 5,55—5,25—5,30.
Ursus 1—2 em. 2,30, 3 em. — 2,20.
Zieleniewski 18,00—25,00.
Zi. Pol. F. M. 0,75.
Zyrardów 765—760.
Zawiercie 85,00.
Konopie 1—4 em. 1,00.
Borkowski 2,90—3,05—2,90.
Hurt 0,60.
Jablkowski 0,40.
Syndykat Rol. 4,50—4,35.
Zach. Tow. H. i P. 1,00—1,05.
Transport i Żegluga 1—6 em. 0,40, 7 em. 0,35.
Cnielów 1,50.
Haberbusch 11,00—10,30.
Dawidka 0,45—0,50.
Korak 0,20.
Kłocze 0,60.
Spirytus 3,40 2), 3,25—3,45 3), 3,60 1), 5).

W mętnej wodzie łowi ryby — kupiec i eksporter

Ujednolicenie i spoolaryzowanie naszego systemu podatkowego, celnego, wwozowego, taryfowego i t. d.

List repatriantki

zanosił tak często gotące się
modły — sprawiła, że cudem
ocalony, wrócił na Ojczyznę to
no.

Cała Polska, jak długa i szeroka, cieszy się z tego. Niechże więc będzie odznaczony wśród swoich i wynagrodzony

Niechże Wielka wstęga orde-
ru przenasze ramie Tego wiel-
kiego kapłana — o czym w dniu
wczorajszym tak pięknie i szla-
chetnie pisał jeden z panów czy

Delirium, więc ja tu swój
skroniły głos, repatriantki. Je-
stem pewna, że będę wyraził
ka głosów tysiąca kobiet polek,
którym los okrutny każe, dziś
jeszcze męczyć się w piekle hol-
szewickim.

Na posiedzeniu Delegat rządu polskiego do Office International d'Hygiène Publique w Paryżu.

WARSZAWA. 27. IV.

nauczaniu języka polskiego" — p. prof. Stanisława Szobera, „Wprowadzenie do nauki o języku polskim" — p. prof. Zdzisława Klemensiewicza i „Lekcja z życia wyrażów: nazwy okresów i części czasu" — p. prof. Kazimierza Nitscha.

Osia tego posiedzenia był referat, a właściwie wykład prof. Szobera, zwanego, w nęknym języku wyroczniarzy drobiazgowo opracowany i głęboko ujęty. Prelegent poruszał całkiem metody, systemów, zagadnień. Nie też dziwnego, że re-

Nie można też nie wspomnieć o rezerwie p. Klemensiewicza, który uzasadnił potrzebę podjęcia do nauki języka polskiego, postępowanego do pryncypalnego ministerialnego.

Omgdał w trzecim i ostatnim dniu obrad przed południem odbywały się w dalszym ciągu posiedzenia sekcji.

Na II-gim posiedzeniu sekcji literackiej wygłosił referaty: p. Fr. Bielak -- „Lektura dzieł obcych przy nauce języka pol-“

„Teatr szkolny“ p. J. Bałcki—
„O wygłaszaniu estetycznem w
szkole średniej“ i p. R. Skulski

— Ćwiczenia w mówieniu, jako postulat ogólnopedagogiczny w szkole średniej".
Na III zaś i ostatnim posie-

dzeniu sekcji języka wygłoszono tylko jeden referat p. T. Czapczyńskiego o metodzie nauczania języka polskiego w

szkolach dla mniejszości narodowych i wyznaniowych" z konferencją p. L. Stolarzewicz.

go, taryfowego i t. d.
jest niezbędnym wymogiem nor-
malnej polityki gospodarczej w
chwili, w prowadzeniu

pieniądza, nie ulegającego wahaniom walutowym. Wszelkie zmiany tego systemu muszą być bardzo rzadkie, analogiczne

publikowane, oraz dostosowa-
ne do naczelnych zasad tychże
systemów.

sferę gospodarczą, muszą obowiązywać ściśle jednolite przepisy prawne, dotyczące obrotu z zagranicą, taryf, skali podat-

dobry pleńdz

dalsze ewentualne zmiany, pod
wyżki opłat i podatków, od któ-
rych ubezpieczone się zawsze na-
niekorzyść sfer pracujących

Jakikolwiek pozór,

Jasność i prostota
przepisów gospodarczych, na

leżycie ogłaszanych, oto bezwzględny postulat ekonomiczny.

Spółdzielnie i instytucje społeczne?

**Spółeczeństwo polskie oczekuje
z niepokojem rozstrzygnięcia tej sprawy**
WARSZAWA, 27 IV. Druga grupa — to finansisci

Nie ma wątpliwości, że bank budowlany, posiadający tak duży wpływ na rozwój naszej gospodarki, musi być podległy

przysięgi Banku Budowa-
nego.
budząca
ta! (głównie zainteresowanie
...nawet...zaniepokojenie

Obecnie pan prezydent Grabski
postanowił udzielić udziału w tym
banku ogólnej wartości 8.500
złotych, przeznaczonej na

Pierwsza grupa obejmuje znane na terenie warszawskim instytucje społeczne: Związek spółdzielni budowlanych. Pol-

**Nowa serja. przenosi do gmachu
minister. wolny przy ul. Nowowiejskiej**

Generalna Kontrola Wojskowa i Intendentura. Opróżniony gmach przy ul. Nalewki nr 4 po odpowiednich przeró-

Warszawy nad Łodzią

Zwycięstwo odniosła drużyna Stomil Łódź.
warszawska w stosunku 2 : 0. Sedziował p. Moldner z-Kra-
(2:0). kowa.
Bianki strzelił Grabowski 1.

W szale zemsty Oszalałająca historia o zjedzonych gęsiach, niedotrzymanej obietnicy i porachunku doraźnym

Dlaczego pp. Moszek Rólnik i Szyja Jarząbski poturbowali p. Federmana

(Telefoniem od warszawskiego korespondenta)

Odnajdując się nieładnie, tańcząc do wszystkich operacji handlowych, p. Moszek Federman (Stalowa 54), pragnąc uradować małżonkę

dzianki, zdecydował się na krok stanowczy i podał do swego przyjaciela Moszka Rólnika, zamieszkałego przy ulicy Stalowej Nr. 33.

P. Rólnik, również handlowiec, był posiadaczem kilku tużonych gęsi i zwierzył się pełnego razu w gronie znajomych, że

chętnieby sprzedał jeden, albo dwa czempiarze, a za „dobry” pieniadze.

Po obojętnej rozmowie trwającej kilka minut, p. Federman przystąpił do dzieła. Rzeczowa dyskusja ciągnęła się bardzo długo, w końcu stanęło na tem, że p. Rólnik otrzyma od przyjaciela

trzy dolary.

Wydawał mu w zamian dwie zarębie na amen i oskubane gęsi, nie bez wtrąbów.

Po godzinie, obaj handlowcy wrócili do rzekaza. Gdy ptaki zostały obdarte z pierza, p. Federman umieszczył je pod pachą składował się ku wyjściu, gdy wtem p. Rólnik

zastanowił mu drogę

zawołał:

— A gdzie moje dolary?

— Ty się nie bój — odpowiedział p. Federman — ja tobie zaraz przyniosę.

Uptęnięto kilka dni. Nabywca gęsi starannie dmijał mieszkanie swego przyjaciela i bynajmniej nie kwapił się

z regulowaniem rachunku, a na wel wrecz drwił sobie z wszelkich etykiet. Wierzyliście, że muszał do siebie, a gdy ten stanął pod jego oknami, przykładał mu się delikatnie i usmiechał się doń znacząco. Uśmiech ten znał: „Ja wiem o czym ty myślisz, ale z tych dolarów, to będą nici”.

Pewnego razu, zdesperowany p. Rólnik

dojrzał swego przyjaciela

wyglądającego oknem. Krew uderzyła mu do głowy.

— Ty, Federman — zawołał głośnie żądającemu bezmiar oburzenia — ty zjedł tu na dół, to ja tobie dam cztery razy w twarz.

— Ani myślę — odpowiedział p. Federman — choćbyś ty mi

trzy razy tyle obiecywał, to ja i tak nie zjedę.

Wrzało, kipiło, kotłowało się w duszy p. Rólnika jak w wulkanie. Widząc, że

nietra łapczygo wyścika, poszkodowany zwrócił się o pomoc do kuzyna p. Szyja Jarząbskiego, zamieszkałego w pobliżu przy ulicy Srodkowej Nr. 16.

Uradzili, że tylko mocarny wysilek mógł

zdołać jest zmusić p. Federmana do wypłacenia należności.

Wczoraj o godzinie 8-oj wieczorem, przy zbiegu ulic Stalowej i Srodkowej, gdy p. Federman powracał do domu, spotkał go ktoś, czego się zgoła nie spodziewał. Z mroku

wymurczył się

dwa groźne cienie. Jeden przypominający konturami hodowcę gęsi, zbliżył się do handlowca i stanawszy oko w oko, zagroził poturą:

— Gdzie moje dolary?

— Jakże dolary?

— Dolary za moje gęsi.

— Za twoje gęsi? Jakże gęsi?

— Te gęsi, co ty już zjadłeś.

— Ja zjadłem gęsi?

— Tego już było zawiele! Pytaj się p. Rólnik, on to był bowiem, skinał na

swego sekundanta

p. Szyja Jarząbskiego i w mgiełku dnia rzucił się na opornego dziańka.

Pod cichym firmanieniem P. Rólnik zawrzał wściekła bójka, której wynik łatwy był do przewidzenia. P. Federman, mimo, iż walczył

jak tygrys.

ulegił wobec silniejszego przeciwnika, został poturbowany i obrabiany z portfelu zawartego 80 milionów marek.

Zwycięzcy znikli w ciemnościach.

Po sromotnej porażce, poszkodowany udał się do 13-go komisariatu i wyznał szczerą prawdę. Policja zarządziła odpowiednie kroki. O godzinie 10 z minutami

sorawcy napaści

stanęli przed nie wróćcem nie dobiegło obliczem starszego przodownika.

O zajściu spisano protokół. Ciągłem dalszym zajmie się sekcja pokoju.

Guzik w Kopenhadze

W Kopenhadze przed niedawnym czasem włamali się złodzieje do hurtowego składu kawy rozpruli kasę i obłowili się niezgorzeł. Policja przy badaniu misca kradzieży, znalazła na ziemi kawałek rogowego guzika, który prawdopodobnie zgubił operator kasowy podczas pracy.

Po jakimś czasie aresztowano trzech osobników, co do których istniało pewne podejrzenie, że należeli do bandy włamywaczy. Nie można im jednak było niczego dowiedzieć i już miało ich zwolnić, gdy siedzą śledczy zauważyli, że jeden z nich ma złamany przy kamizelce guzik. Zatrzymano go więc, przyniesiono znalezione kawałki guzika i po przymierzeniu okazało się, że odłamki guzika są takie same. Wobec takiego dowodu złodziei przyznali się do winy.

Janek Skalski, nie mając środków na pochowanie matki popełnił nadużycie w Kasie chorych

Władysław Skalski, dozorca domu Nr. 30 przy ulicy Marinowskiej, owdowiał. Na pogrzeb nie było pieniędzy, a najtańsza trumna z desek sołniewych, pomalowana siemką, kosztuje 120 milionów. Wystąpił więc swego Janka, piętnastoletniego chłopca.

do Kasy chorych.

by starał się o zapomogę na koszt pogrzebu.

Janek stanął w kolejkę. Paniienka siedząca w otępieniu kazała mu podpisać jakieś formularze — podpisał. Potem podała mu kwit na zapomogę pogrzebową

wynoszącą 9-450-000 marek i kazała stanąć w drugim ogonku.

Kolejka była długa. Chłopcy

na ogładał kwit na wystąpienie do Kasy chorych, jak to pociągło.

bedzie miała matka

za takie pieniądze. Nagle, jak błądząca, przemieściła się przez głowę myśl genialna: „Puszcza kolejkę, podszedł do stołu z przyborami do pisania i przed liczbą 9-450-000 dopisał

jedynkę i zero.

dziś otrzymał 109 milionów 450 tysięcy. Podszedł do stołu i podpisał „sto”, co utworzyło

sto dziesięć milionów

czterysta pięćdziesiąt tysięcy — i spokojnie wrócił na dawne miejsce.

Gdy przyszła kolej na Janka, spójrzal śmiało kasjerko w o-

Wszak to co uczynił, to

Kasjerka, otrzymawszy kwit

nie spieszyla się

z niego. Obliczyła, napiererek

stanowiła potężną podmościsła się

z krzykiem wyszła.

Janek był bezradnie. Czuł, że

zrobił coś złego.

Złoty pociąg z przodkiem

całkowicie wylądował na

niewyprawna reka

liczby 9-450-000. Chłopca za-

trzymanego do kasy do komi-

sarjanta, który oskarżonego o usi-

lowanie uniwersyteci.

Janek Skalski, który chciał

zrobić w mieniu w sposób

trumna dla matki,

stała przed sądem dla nielet-

nich

Tam puścić nan w z „Nirwany” Jedno kasyno zapłaciło 25 milionów podatku

Wecny zestawień urzędowych, rząd francuski osiągnął od 1 października 1922 roku do 1 października 1923 roku z podatków i innych opłat z koncesjonowanych domów gry na terytorium francuskim następujące dochody:

Kasyno najnowiejszych obecnych kasyn morskich w Deauville przyniosło rządowi 25 milionów franków; kasyno w Nicei — 15 milionów; kasyno w Can-

nes — 11 mil.; kasyno w Aix-les-Bains — 10 mil.; kasyno w Vichy — 10 mil.; kasyno w Biarritz — 7 mil.; kasyno w Laigue — 5 milionów.

Pozatem 16 nowiejszych domów gry przyniosło od minjona do 2 milionów; 15 — od pół miliona do miliona; 28 — od stu tysięcy do pół miliona i wreszcie 60 — do stu tysięcy fran-

ków.

Stan bez stanika czy stanik bez stanu?

Wogóle zamach stanu

I dyrektorjat w Polsce

Jeżeli jedną z zasadniczych rzeczy w modzie jest talia, to moda od dłuższego czasu obywatela bez tej zasady, czyli bez talii. Taki stan bez stanu wskazuje na niezdeterminowanie mody, która nie wie, gdzie go umieścić.

Ponieważ trwałe stani przedłużone przedłuża się w sposób zatrważający, należy przypuszczać, że niedługo nastąpi przewrót toaletowy.

Pragnąc odgadnąć wyrold mody paryskiej mistrzowie igły, Doncey i Pointy oddają się sensom spirytystycznym. Na ostatnim podobno przemówiła noga stołowa w imieniu p. Récamier, piękności czasów Napoleońskich.

Oświadczyła ona, że zapanuje znów moda Dyrektorjatu; smukła suknia z talją pod pierściami.

Moda ta najbardziej jest zbliżona do współczesnych pojęć o piękności przyzwyczajonych do smukłej sylwetki.

Ponadto ukazuje ona światło na te szczegóły ciała kobiecego, które, przez lata ostatnie były ukrywane i gnębione przez modę. Jak daleko były ukrywane wskazuje ten fakt, że gdy jedna z artystek ukazała się na scenie, publiczność była tak zaalarmowana, jak gdyby ujrzela co najgorsze, węża morskiego lub żabioszka z epoki przedpotopowej.

Jednakże słowa p. Récamier nie wywarły tego wrażenia, jak za czasów Napoleońskich; widzieliśmy tylko nieśmiały próby stanu wysokiego, który wciąż jest uważany ponad stan. Nator miast dochodzą włości, że talia powraca na miejsce naturalne, czyli wycisniete przez gorsety, matak i prababek.

Lato pokaże, gdzie się zatrzyma stan latający. Obecnie będziemy nosić suknie bez pasa lub z pasem nieco wyżej umieszczonym.

Antonia

Od czterech lat czekała, że on się z nią ożeni Wreszcie wypita flaszczykę ługu Pani doktorka Pogotowa zapłakała nad biedną Janką

(Telefoniem od warszawskiego korespondenta)

Tyle nieszczęść, tyle bólów i miszery ludzkich oglądały oczy pani doktorki Pogotowa — a jednak zapłakała nad dolą dziesiętnoletniej Janki Hendrowskiej, otrutej ługiem.

Biedactwo wynędzniałe, blade, chude, filigranowe, żyłace „na wle”

od lat czterech z p. Franciszkiem P., murarzem.

— A to mogłoby się ożenić — ale niech najpierw będzie zdrowa, a to takie chuchro — byle co, to zemdleje! — splunął mocny człowiek.

Pod wpływem tych słów — czy dobrej pani doktorki, napelnily się łzami.

„Polka, malarz i mieszkanie do wynajęcia”

Paryski „Journal” z dnia 17 b. m. zamieszcza notatkę pod powyższym tytułem, którą podjął w dosłownym tłumaczeniu

„Licząca niespełna 25 lat pani Lucja Finkelstein, posiadała wyjątkowo zdolności handlowe. Zajmując przy ulicy Curial Nr. 5 apartament, za który płaćta rocznie 1500 franków komornego, zdecydowała się ustąpić swe mieszkanie temu, kto wreczy jej 2000 franków z ręki do ręki i bez świadków.

Jeden z lokatorów, komwojażer p. L. Vigneron, zgodził się na te warunki. Pani Finkelstein otrzymała 2000 fr. od swego na stępy, lecz w tej samej chwili malarz pokoiowy, zajęty zdemowaniem młoty ze ścian, wniósł się do rozmowy i poprosił panią Finkelstein, aby udała się z nim do komisariatu. Bowiem ów malarz był inspektorem policji.

Pani Finkelstein, polka, stała przed sądem za niedogwoleną spekulację.”

STUDJA O WYSPIAŃSKIM

Stanisław Lack: 1) STUDJA O WYSPIAŃSKIM, Zebrał i przedmował p. prof. Dr. St. Pazurkiewicz. 2) FRAGMENT POWIEŚCI O WYSPIAŃSKIM, Z przedmową dr. St. Pazurkiewicza. Częstochowa 1924 r. Nakładem księgarni A. Gmachowski.

W r. 1909 zmarł w Wiedniu młody, zaledwie trzydziestoletni krytyk polski, Stanisław Lack, krakowianin. Krótki swój żywot krytyczno — twórczy związał niemal całkowicie z działalnością poetycką Wyspiańskiego, o którym ogłaszał studia w dwutygodniku „Nowe Słowo” i „Krytyka”. Zastąpił wkrótce jako najbardziej entuzjastyczny i najlepszy badacz utworów autora „Wyzwolenie”. Artykuły jego i studia, wyśoko cenione przez kolegów, stały się zupełną rzadkością. Właszcza od chwili, gdy oba pisma przestały istnieć. Znał się wreszcie człowiek, który nie poprzestał na głębokim uznanie dla zapomnianego już talentu Lacka, ale zebrał z pieczyń wszystkich jego prace i zakrztałł się skutecznie około ich wydania. Dr. Stanisław Pazurkiewicz oddaje hołd pośmiertny panującemu Lacka z głębokim przeświadczeniem, że czyn ten jest niesplaconym przez lat kilkanaście długiem społeczeństwa. Studia Lacka — pisze wydawca — posiadają jak wybitną wartość, że mimo ciężkiej obecnej literatury o autorze „Wesela”, muszą być

Lack był umysłem filozoficznym na wskroś, więc też stosował do rozważania dzieł Wyspiańskiego analizę filozoficzną. Metodę miał zawiłą, rozumowanie niezawodne, co mu też wielokrotnie zarzucano. Ogólny punkt wyjścia jego estetyki określa słusznie dr. Pazurkiewicz w takich słowach: „Abstrakcyjne, doskonałe piękno było ogólną tezą, dla której droga dedukcyjna szukała skrupulatnie w danym utworze odpowiednika. Uznawał bowiem i cenił platońską ideę piękna i na jej podłożu z całą przenikliwością (a nawet nieraz — rzec można — z całą zacieklnością i chłodem swej logiki) badał dzieło”. Dedukcje Lacka miały bardzo często ten tylko związek z dziełem Wyspiańskiego, o którym pisał ironicznie Emerson: „W Bogu”. Bo Lack, po przez analizę utworów Wyspiańskiego, wypowiadał — przede wszystkim — własną duszę, rozwijał własne zagadnienia. Nic, raz, czytał jego studia, doznaje się wrażenia, że krytyk znalazł w tym lub owym utworze Wyspiańskiego przepastnej głębi hieroglif filozoficzny, który właśnie on, Lack, odczytuje z genialną niekiedy przenikliwością, a która pasła intelektualną, która cechowała całą jego twórczość, jako myśliciela — pomimo wszystkie pozory — zakapturzonego lirika. Bo w przy-

wiązaniu Lacka do twórczości „wszystkich ludzi, z którymi Wyspiańskiego było coś więcej, niż podziw dla geniusza. On w pismach wielkiego poety znajdował wyzwolenie wielu własnych wątpliwości, poematy i dramaty Wyspiańskiego stanowiły dla niego jakby podłoże dla własnej nadbudowy, w której powstawały szczególne konstrukcyjne przedziwne skomplikowane i — twórcze. Niepróżumienia, jakie z tej metody wynikały, rozważał Lack z całą pewnością siebie. Gdy mu wspomniano, że traktuje Wyspiańskiego jak myśliciela, a on był przecież tylko twórcą obrazów i wzruszeń, odpowiadał: „Wyspiański jest artysta, to znaczy właśnie umysłem, który o rzeczach nie myśli, który rzeźbi nie rozstrząsa, lecz jeżeli myśli, to omyśla środki, jakby pozwolił myśleć tym rzeczom i ludziom, czasem i społeczeństwem, jakby sprawić, żeby rzeczy i ludzie, czasy i społeczeństwa mówiły o sobie najpotężniej”. Pomimo tego bardzo świadomego stosunku do przedmiotu, Lack wielokrotnie odnajduje w Wyspiańskim nieuchwytną dla innych głębię myślenia. To też, jeżeli wielbiciel talentu Wyspiańskiego, odnajduje niekiedy w „Studiach” Lacka świetnie rozwiązywanie zagadki, która stworzył sam krytyk, nie mają powodu do żalu, bo

wtedy sama nadbudowa Lacka da im bogactwo myśli autora i rozszerzy ich horyzont patrzenia na dzieło sztuki. Przy każdej sposobności Lack szukał zdania syntetycznego o Wyspiańskim takiego pokroju: „Dla nas z dzieł Wyspiańskiego musi się przede wszystkim wyłonić metoda życia. Jest to człowiek wyjątkowy i z daru przyrody i z woli utrzymania się na kierunku jedynie dla prawdziwym. Nie przez to wyjątkowy, że miał talenty wyjątkowe, lecz przez to, że nie szukał i nie stwarzał sobie fikcyjnie poglądu na świat, wedle którego musiał żyć, lecz, że wyzyskał te środki i okoliczności, które zastał w sobie i poza sobą. W granicach danego życia, danych warunków i przekazywanych stórków, bo wszak i życie nie jest własnością tego, który żyje, umieć opowiedzieć siebie całkowicie, złożyć życie i tem samem rozszerzyć jego granice, otworzyć dla przekonań nowe warunki, nowe układy sił i wrażliwość”.

Holdem dla Wyspiańskiego jest „fragment” filozoficznej o nim powieści p. t. „Sancho Pansa jest zdenerwowany”, napisany z powodu śmierci Wyspiańskiego i usiłujący w lirycznej formie zobrazować stosunek społeczeństwa do poety „Wesela”. Don Kichot jest tu sam Lack, a Sancho Pansa obejmuj-

je „wszystkich ludzi, z którymi się styka”. Jesteśmy w chwili skonu i pogrzebu Wyspiańskiego. Don Kichot rozważa te chwile w swoich rozmowach z Sancho Pansą i przeplata je poezją. Całość ma konstrukcję bardzo misterną, skomplikowaną, ale jest sucha w wyrażeniu. Tylko refleksje krytyczne natury pozostają z tej „powieści” jako dalszy ciąg studiów Lacka o Wyspiańskim. Mają one kształt więcej metaforyczny, ale przez to właśnie mocniej wdrażają się w pamięć: „Nad chwilemi się dywanem, na którym usypały kwiaty, spooczywa zwłoki”. Wyspiański, gromadzący się formy, formy, formy: „Wyspiański znalazł tyście form i lu nim skierował wrażliwość naszych pokoleń. Najsilniej poruszona i wyrzucona ze swych posad wrażliwość nie rozproszy się w bałaganie, bo znajduje kierunek i formę dla najsilniejszych wzruszeń, jakich doznają w ciągu lat dziesięciu”.

Ogłoszenie dwóch książek Lacka w encyklopedii kultury polskiej. Wyższej ostateczności w społeczeństwie, dyktany z natury, są lekturą, która zwraca się do nowych realizacji, socjalnych, jego dzieł, gdy jego twórczość staje się zwłoka w formach i „przyszykowniczo” jest sprawą domowego znaczenia. Jan Lianowski.

